Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 27. Kraków, dnia 1 lipca 1928 r. Rok XVI.

Prenumerata roczna wynosi:
w Polsce . . . . . . 8 złotych
zagranicą . . . . . 16 „
w Ameryce . . . . 2 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Redaktor naczelny: Jan Owiński.

Konto czekowe: P. K. O. Kraków, Nr. 401.065

Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

Pr. II. 154/28.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie, po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie, na niejawnem posiedzeniu orzekł:

Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzplitej z 10 maja 1927 Dzip. Nr 45, poz. 398, dokonane dnia 19 czerwca 1928 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 16952/5/28 zajęcie czasopisma p. t. „Piast" Nr 26 z dnia 24 czerwca 1928 z powodu treści artykułu p. t. „Deklaracja P. S. L. Piasta na Zjeździe w Wierzchosławicach" na stronie 3-ciej, a to od słów: „więcej jeszcze niewłaściwem" do słów: „wyrażamy pokłon i cześć", gdyż treść zawiera znamiona występku z § 491 uk. i art. V. ust. z 17 grudnia 1862 Nr 8/63.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzplitej zakazuje się Redakcji czasopisma „Piast" rozpowszechniania zajętych artykułów, oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 tegoż rozporządzenia niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 wspomnianego rozporządzenia.

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, Senat II.

Kraków, dnia 22 czerwca 1928 r

(Podpis nieczytelny).

OBWIESZCZENIE

w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 50.000.000 zł. w złocie.

Na zasadzie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 lutego 1928 roku w sprawie emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej (Dz. U. R. P Nr. 14 poz. 99) Ministerstwo Skarbu przystępuje do emisji 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej.

Obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej opiewają na 100 złotych w złocie każda. Kapitał obligacyjny po ich wylosowaniu, odsetki oraz premje płatne są w złotych według cen czystego złota na giełdzie New Yorku i przeciętnego kursu dolara na giełdzie w Warszawie.

Obligacje podzielone są na 10.000 seryj po 50 obligacyj w każdej serji i podlegają umorzeniu do dnia 1 października 1937 roku drogą losowania w terminach półrocznych, przyczem każdorazowo podlega wylosowaniu 500 seryj. Pierwsze 500 seryj (od Nr. 1 do Nr. 500 włącznie) zostają zatrzymane i anulowane tytułem pierwszej raty umożenia, przypadającej w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 marca 1928 roku (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 296) na dzień 15 czerwca 1928 r.

Obligacje przynoszą odsetki w wysokości czterech od sta rocznie i są wolne od podatku od kapitałów i rent. Obligacje wypuszczone będą z kuponem półrocznym Nr. 2 płatnym dnia 1 października 1928 roku.

Wszystkie obligacje uczestniczą w losowaniu premij. Poczynając od dnia 1 października 1928 roku t. j. najbliższego terminu losowania, podlega rozlosowaniu:

9 premji po 200.000 zł. w zł.

80 premji po 50.000 zł. w zł.	15 premji po 25.000 zł. w zł.
95 „ „ 10.000 „ „ „	670 „ „ 1.000 „ „ „
2909 „ „ 500 „ „ „	10.002 „ „ 250 „ „ „

Razem 13.730 premji na ogólną sumę 9.250.000 zł. w zł.

Losowanie premji odbywać się będzie w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku. Premje rozlosowuje się pomiędzy obligacje wchodzące w skład wylosowanych seryj, które podlegać będą w danym terminie amortyzacji przyczem przy pierwszych 13 losowaniach na każdą serję przypada od 1 do 8 premji, w ostatnich zaś 6 losowaniach na każde 3 serje od 1 do 3 premji. Pierwsze losowanie premji odbędzie się 1 października 1928 roku.

Premje podlegają wypłacie bez żadnych potrąceń. Premje do 1.000 zł. w zł. płatne są natychmiast, premje ponad 1.000 zł. w zł. płatne są w terminie nie przekraczającym trzech miesięcy od daty przedstawienia obligacji.

Obligacje 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej mają wszelkie prawa papierów pupilarnych i mogą być używane dla lokaty kapitałów pupilarnych, fundacyjnych, kaucyj i t. p.

Minister Skarbu:
(—) G. Czechowicz.

4% premjowa pożyczka inwestycyjna w kwocie 50,000.000 zł. w złocie została w całości objęta przez syndykat banków pod przewodnictwem

POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOSCI.

Skład syndykatu:

Pocztowa Kasa Oszczędności
Bank Gospodarstwa Krajowego
Bank Dyskontowy Warszawski
Bank Handlowy w Warszawie
Powszechny Bank Związkowy w Polsce
Bank Zachodni
Bank Związku Spółek Zarobkowych

Zapisy na obligacje powyższej pożyczki w odcinkach po 100 zł. w złocie wartości nominalnej, po cenie emisyjnej równej wartości nominalnej z doliczeniem wartości kuponu bieżącego, przyjmują od dnia **25 czerwca do 15 lipca b. r.** wyżej wymienione instytucje i ich oddziały, ponadto banki i instytucje finansowe, których listą zostanie ogłoszona oddzielnie, a także wszystkie urzędy pocztowe.

Minimum egzystencji.

Przed kilku dniami odbył się we Lwowie Zjazd dyrektorów Kas i banków z całej Polski. Na Zjeździe tym referent dyrektor U. żalił się na ciężkie warunki materjalne i uzasadniał konieczność ustanowienia dla wszystkich dyrektorów nawet mniejszych banków minimum egzystencji (kwota na 'konieczne utrzymanie), czyli najniższej płacy **40.000 zł.** (czterdzieści tysięcy) rocznie. Wiadomo zaś, że już obecnie dyrektorowie wielkich banków państwowych czy prywatnych pobierają pensje w ilości od stu do dwustu tysięcy złotych rocznie, no i mimo to robią wiece i zjazdy dla obrony swoich praw.

Przypatrzmy się jak ta sprawa wygląda z drugiej strony. Mam przed sobą promessę krakowskiego Oddziału Banku Rolnego L. 1770/403 dla p. Jana Palucha z pow. wadowickiego, otwierającą mu pożyczkę w kwocie 3.300 zł. Lecz tasama promessa ogłasza, że p. Paluch dostanie na rękę tylko 2.689 zł. i 65 gr. — resztę wprawdzie p. Paluch oddać musi, ale jej nigdy nie będzie widział. Ponadto p. Paluch ma w ręce dowody, że koszta wyciągu tabularnego, oceny gospodarstwa i interwencja adwokata kosztowała go 400 złotych, a więc faktycznie Paluch obciąża się wysoko-procentową pożyczką na 3.300 zł., aby w rezultacie dostać na załatwienie gwałtownych potrzeb gospodarstwa tylko 2.400 zł., reszta utonęła po drodze. Gdy przeglądniemy takich i tym podobnych pożyczek całe dziesiątki tysięcy, to dowiemy się dlaczego apetyt panów dyrektorów tak gwałtownie rośnie i dlaczego nawet zamożni gospodarze, którzy niegdyś mogli utrzymać jednego albo dwu synów w szkołach średnich i na uniwersytecie, dziś nie mają nawet na buty dla dziecka, które trzeba posłać do szkoły do sąsiedniej wsi, bo jednoklasówki są teraz niemodne.

Niedawno wpadła mi do ręki książka, wydana przez bolszewików w Kijowie Ostapa Wiszenki: „Pro diadka Panasa“. W duszy bolszewika Wiszenki tkwią jednak resztki uczciwości, jaką okazuje dla nieporadnego Panasa, który daremnie usiłuje się bronić przed bolszewickiemi nożycami, które kolejno obcinają jego garderobę na pensję i tantjemy dla „towarzyszy“. Obcinają również i ostatni guzik podtrzymujący jego dolną garderobę. Panas musi ją trzymać w rękach i staje się przez to zupełnie bezbronny.

Czy ta historja z nożycami biurokratyzmu nie sprawdza się również u nas? Czy nie wystarczą starania o zaciągnięcie pożyczki choćby nawet i w Państwowym Banku Rolnym na zupełną ruinę chłopa?

Czy olbrzymie pensje dyrektorskie, tantjemy, djety, dodatki funkcyjne, emerytowanie młodych i zdolnych do pracy ludzi nie zwalają się ostatecznie na barki chłopa, który płaci nietylko podatki majątkowy, dochodowy, szkolny, drogowy itd., a nadto na jego głównie barki zwalają się podatki pośrednie stanowiące główne dochody państwa, a to alkoholowy, zapałczany, cukrowy itd. Nawet fabrykant wszyskie podatki, jakie płaci rządowi zwala ostatecznie na chłopa — konsumenta, gdyż każdorazową podwyżkę podatkową odbija sobie dziesięciokrotnie na towarze kupowanym przez chłopa.

Widzimy, że dziś wszystkie stany organizują się dla zabezpieczenia sobie jak najwięcej korzyści materjalnych. Zorganizowana szlachta złożyła po 4 zł. od morgi na wybory i w rezultacie zarobi na tem wiele, bo przez zniesienie progresji przerzuci większość podatków gruntowych na chłopów, a ponadto już ma prawie pewny prezent 700 miljonów podatku majątkowego dotychczas przez większą własność niezapłaconego. Właściciele kopalń węglowych złożyli na wybory 3 milj., a za to otrzymali podwyższenie o 10% cen węgla, zarobią więc na czysto znowu jaką setkę miljonów. Ten sam interes zrobili cukrownicy. A chłopi nic nie złożyli na wybory, a nawet niestety byli i tacy, co brali judaszowe srebrniki a teraz wszyscy i to tak winni, jak niewinni będą za to pokutować — płacąc coraz to większe podatki, bo niestety w przeciągu kilku miesięcy nasz bilans handlowy zagraniczny wykazuje brak około 400 miljonów, a do końca roku, który nie zapowiada się świetnie, kto wie czy miljarda długu nie zrobimy, bo gdyby nawet anioł z nieba zstąpił i głosił wymowne kazania to nasze jaśnie państwo nie przestaną sprowadzać z zagranicy jedwabiów, automobili i ananasów.

Nie możemy jednak za wzorem ruskiego „diadka“ zakładać rąk i poddawać się cierpliwie operacji pozbawiającej nas wszelkich praw, ale raczej powinniśmy obecnie, gdy się rozgrywają losy nietylko nasze, ale i losy przyszłych pokoleń, wytężyć wszystkie siły, zjednoczyć się w Stronnictwie ludowem „Piast“ — zażądać również dla siebie możności istnienia — minimum egzystencji, jakie dla nas zdobył przy zakładaniu fundamentów Polski nasz przewódca Wincenty Witos.

Jeżeli tego nie zrobimy, jeżeli wśród nas zjawiają się znowu ludzie o „dwu duszach“, którzy w pańszczyźnianej pokorze całować będą „jaśnie wielmożne“ ręce“ za kieliszek wódki czy marne 5 zł. (tyle niestety wynosi przeciętna cena zakupienia pańszczyźnianej duszy przy ostatnich wyborach) — to w takim razie p. Kirszbraum, p. Radziwiłł, p. Sereszewski i p. Wierzbicki pod komendą p. Sławka zajmą się naszym losem i wyznaczą chłopu jako minimum egzystencji 365 kg. ziemniaków i dwie kopy kapusty na rok.

Pańszczyźniane dusze mogą być przynajmniej tego pewne, bo jeżeli chłopi wymrą z głodu, to któż będzie pracować na to, aby p. dyrektor banku dostał 40.000 zł. i aby p. dyrektorowa banku miała co miesiąc nowe brylantowe butony, a codziennie nowe jedwabne pończoszki i świeże perfumy. Chłopi pamiętajcie o tem, że was czeka los „diadka Panasa“, jeżeli w dalszym ciągu dacie się poniewierać i powolnie obcinać bezkarnie swoje ciężko zdobyte prawa.

Niech za przykładem Wierzchosławic dziesiątki tysięcy polskich wsi krzyknie: „My chcemy, aby w Polsce panowało prawo i sprawiedliwość, a nie gwałt i wyzysk słabszych przez garść karjerowiczów, którzy chcą koniecznie przynajmniej 40.000 złotych rocznie!

Ks. Panaś.

Budżet uchwalony w Sejmie i Senacie.

Skończyły się już obrady budżetowe w Sejmie i budżet został uchwalony dużą większością głosów. W czasie obrad zgłaszali posłowie, między nimi i Piastowcy, różne wnioski co do zmian sum dochodów i wydatków. Wniosków takich było przeszło 380. Jeżeli chodziło o Piasta, to wnioski jego szły w kierunku oszczędności na wydatkach administracyjnych, powstrzymania tworzenia nowych urzędów, oraz przeniesienia pewnych kwot, przeznaczonych przez rząd na budowle i urządzenia czysto miejskie — na wieś, t. j. na rolnictwo, a zwłaszcza meljoracje rolne. Tu i ówdzie dało się to zrobić i wydatki na rolnictwo, które miały zrazu wynosić 46 miljonów, wzrosły o kilkanaście miljonów. Jak już wiadomo, w czasie tych obrad budżetowych dało się — na szczęście — usunąć wnioski o nowe podatki: gruntowy, budynkowy i majątkowy. **Zaznaczyć należy, że przeciwko wszystkim zmianom, idącym na korzyść wsi, stale głosowali posłowie z „jedynki“, nazywając poprawki ludowcowe „demagogją“.**

Uzyskali pewne korzyści dla robotników i t. p. socjaliści. Ci nowi dobrodzieje chłopscy często szli jednak przeciwko wsi i przeciwko oszczędnościom w administracji. Tak było np. ze skreśleniem pół miljona na przeniesienia urzędników, z umniejszeniem wydatków biurowych o miljon w Ministerstwie Spraw Wewn., z umniejszeniem wydatków na kursa policyjne o miljon, darowanie gminom 2 miljonów z tytułu należności jako podatek na policję i t. p.

Ciekawe, że wytyka nawet to socjalistom ich przyjaciel — „Wyzwolenie“. Jest to objaw, że „Wyzwolenie“ zaczyna siadać wreszcie na **jednym stołku**, t. j. chłopskim, bo dotychczas siedziało zwykle na dwóch, chłopskim i socjalistycznym. Wierzymy, że socjalikom robiło się przy głosowaniu ciasno. Głoszą oni teraz w miastach, że są najlepszymi obrońcami urzędników, w fabrykach najlepszymi obrońcami robotników, a na wsiach najlepszymi obrońcami chłopów-rolników. Kręcą się więc teraz, jak w ukropie. Głosowali z ludowcami przeciwko podatkom na pensje i chwalą się tem, że to oni sprawcami ich utracenia, ale w miejskich swych gazetach obiecują urzędnikom nie 15, ale 25% podwyżki. Z czyjej kieszeni? Sztukują swój program, przykrawają dla urzędników, robotników i chłopów — ale ciągle ta robota wygląda jak krótka pierzyna: zakryjesz piersi, nie starczy na nogi i zimno, zakryjesz nogi, zimno znów w piersi i t. d. **Nie można naraz kilku panom służyć, jak chce to zrobić jedynka i socjaliści.**

W czasie debat budżetowych na pełnym Sejmie, jak to się wszędzie w parlamentach dzieje, poruszano wszelkie sprawy polityczne, gospodarcze, wszystkie złe i dobre strony obecnego rządu. **Posłowie „Piasta“** wygłosili przy każdem Ministerstwie dłuższe przemówienia, z których podajemy ważniejsze wyjątki.

Uchwalona przy trzeciem czytaniu rezolucja o 100 miljonach na kredyty rolne, nie jest dla rządu obowiązująca, ponieważ wyraża tylko upoważnienie dla niego. Rząd może z tego skorzystać, jeżeli będzie chciał i jeżeli będzie miał pieniądze. W toku dyskusji oznajmił min. skarbu p. Czechowicz, że to, co gazety sanacyjne wypisywały o wielkich zapasach i oszczędnościach kasowych — jest nieprawdą. Stan skarbu jest taki, iż trzeba dobrze uważać, by wydatki nie przewyższyły dochodów.

Budżet uchwalony przez Sejm został przesłany do Senatu. Jedynkowcy, mając w Senacie prawie większość, zapowiadali, że utrącą tam wszelkie zmiany wydatków i dochodów, że tam dopiero wszystko poprawią. Ma to jednak jedną fatalną dla panów z jedynki stronę; budżet „poprawiony“ w Senacie musi przejść z powrotem do Sejmu, a ten zupełnie nie zachwycający się jedynką i jej dowodzeniami mógłby znowu zrobić swoje, a nawet budżet odrzucić, tak że rząd mógłby na 1 lipca stanąć bez pieniędzy na wydatki. Spostrzegł się na tem Marsz. Piłsudski i prawdopodobnie wylał kubeł... zimnej wody na wojownicze głowy sanacyjnych senatorów i kazał im głosować za całym budżetem, takim, jak go uchwalił Sejm. Sanatorzy ośmieszyli się tem niemało, bo jeszcze dzień przedtem buńczucznie zapowiadali, co to oni zrobią. Tak więc wola Sejmu została uszanowana i w rzeczywistość się oblekła. A są tam rzeczy przykre dla rządu, jak np. skreślenie 6 milj. funduszu dyspozycyjnego (tajnego) dla ministra p. Składkowskiego, któremu Sejm takiego funduszu w ręce dać nie chciał. Naturalnie sanatorzy i to nazwą „demagogją“.

W tym wypadku najlepiej okazuje się oblicze jedynki i jej posłów; będą radzić, robić zjazdy, Bóg wie — co uchwalać i postanawiać, pisać i głosić, a tu przyjdzie rozkaz — więc każdy „ruki po szwam“ i musi głosować, jak każą, bez pytania o zdanie i wolę.

Szkodliwe metody.

Niedawno przebył marsz. Piłsudski jakąś, bliżej nieznaną chorobę, nieznaną społeczeństwu. W każdem państwie o chorobach takich ludzi wydaje się urzędowe komunikaty, pisane przez lekarzy. U nas — niestety — tego nie robiono i dlatego około tej choroby — skończyła się widocznie, skoro marsz. Piłsudski wychodzi na spacery w okolicy Belwederu — powstał cały szereg domysłów i plotek. Otrzymujemy całą masę zapytań w tej sprawie; zwłaszcza z Ameryki pytają się ciągle, czy te a te wiadomości gazet amerykańskich są prawdziwe, bo pisano tam o „paraliżu“, o „zaniemożeniu“, a nawet jeszcze gorszych, niemożliwych wprost historjach. Tym wszystkim odpowiadamy, że, według gazet sanacyjnych rzeczywiście marsz. Piłsudski wychodzi na spacery, a nawet widzieliśmy w „Kurjerku“ fotografję z takiego spaceru.

Błąd jest w tem, że odpowiednie organa władzy nie ogłaszały stałych komunikatów o zdrowiu najwyższego w Państwie urzędnika. Takie metody sprawiają zawsze, że prawdę uprzedza plotka.

Piastowcy w obradach budżetowych.

Ponieważ nie możemy podać wszystkich przemówień posłów naszych w czasie obrad Sejmu pełnego, podajemy tylko pewne wyjątki.

Pos. **Kiernik** krytykował ogólną politykę rządu; o nadużyciach wyborczych mówił:

„Byli starostowie, którzy jeździli na jednym wózku z agitatorami. uprawiającymi najgorszą **demagogię**, szkalującymi przeciwników, stronnictwa i ludzi, brali udział w wiecach, wiece te zagajali (Głos: Przemawiali), przemawiali. (Głos: Obiecywali pieniądze).

Stwierdzam, że byli starostowie, których nazwiska podam, jak również i świadków, którzy **grozili ludziom za niewykonanie prawa wyborczego w tym kierunku, który starościc odpowiadał i żądali od nich głosowania na pewne listy** pod grozą utraty bądź to pewnych korzyści, jak koncesyj przemysłowych i t. p. Mam przed sobą list pewnego światłego chłopa, że starosta odnośnego powiatu wezwał go osobiście i oświadczył, że ponieważ stronnictwo „Piast“ występuje przeciw rządowi i gwałci prawo rządowe (?) (nie wiem, co to znaczy) — żądał wystąpienia ze stronnictwa, a gdy włościanin ten oświadczył, że tego nigdy nie uczyni i że pozostanie pod sztandarem „Piasta“, zagroził mu, że go zrzuci z godności członka Rady przybocznej powiatowej. Tę groźbę p. starosta wykonał“.

„Okazuje się, że myśmy mieli rację, my, którzy nie zaprzeczając niczyich zasług, którzy szanując uczucia i sentymenty Panów, a nawet może je rozumiejąc, uważamy jednak, że **Państwa na jednym człowieku budować nie można. Państwo trzeba oprzeć na kardynalnych cnotach miljonów obywateli**; nie będzie można mówić ani o rzeczywistej poprawie gospodarczej, ani o stabilizacji, czy pacyfikacji, jeżeli nie przypomnimy sobie starej prawdy, że **tylko praca obywateli, ich oszczędność, a przedewszystkiem praworządność w Państwie może być podstawą należytego rozwoju tego Państwa.** Temi drogami pójdziemy dziś, tak, jak chodziliśmy niemi dotychczas w przeświadczeniu, że czy to komu się podoba, czy nie podoba, oddajemy tem dobrą przysługę Państwu, Ojczyźnie i ludowi“.

Pos. **Chwaliński** o funduszach na roboty publiczne oraz o emigracji:

„Regulacja rzek to najbardziej dochodowa i produkcyjna inwestycja, która nadto ratuje majątek narodowy i coroczne plony rolników na dziesiątkach tysięcy morgów. Zamiast żeby na ten cel przeznaczyć conajmniej dziesiątki miljonów złotych, przeznacza się na budowę gmachów przeszło 50.000.000. Tej ujemnej strony nie zmniejsza fakt, że na drogi i mosty jest większa dotacja, co z uznaniem podnosimy. Chociaż to jest bardzo pożyteczne, że się ma przystąpić do studjowania sprawy osuszania Polesia, że na ten cel Rząd przeznacza półtora miljona, jednak zdaniem naszem trzeba najpierw ratować to, co ginie, przeciwdziałać temu, co niszczy majątek narodowy. Należy też bez zwłoki odbudować domy mieszkalne dla blisko 40.000 rodzin, które nie mają jeszcze dachu nad głową i mieszkają w ziemiankach. Na odbudowę zniszczonych mieszkań potrzeba około 50.000.000 zł., a z daniny lasowej wpłynie na ten cel najwyżej 20.000.000 złotych. Z czego pokryje się resztę?“

„Rozporządzenia Urzędu Emigracyjnego szły po tej linji, że w pierwszym rzędzie wychodzić mają do Niemiec na roboty sezonowe ci robotnicy, którzy byli w Niemczech i zupełnie bezrolni. I tu jest wielkie niezadowolenie, bo w czasie wojny w r. 1920 tamci przeważnie siedzieli zagranicą na to, aby nie pójść do wojska i nie przelewać krwi za kraj, zaś synowie małorolnych szli, jako ochotnicy, albo z poboru i tę krew przelewali. Dziś powiada się, że nie może on jechać zagranicę, bo ma dwie albo trzy morgi ziemi, a może jechać tylko ten, kto z Niemiec przyjechał. I jaka jest konsekwencja? Tamten niby biedniejszy nie ma ziemi, ale zato ma 3—4 tysiące na pożyczkach, bierze po 20 albo 30% rocznie, ale on wrócił z zagranicy, więc może jechać i to z całą rodziną, która nawet może się składać z 8 osób, jeżeli są osoby dorosłe, zaś małorolny, który ma 2 albo 3 morgi ziemi, nie może jechać. Takie są konsekwencje. Umowa nasza z Niemcami powiada, że ci, którzy mają imienne wezwania, umowy imienne, mogą jechać i w ten sposób dzieje się tak, że ci, co nie powinni jechać — jadą, a ci, co powinni mieć prawo — pozostają. Więc jakto? Ten, co skrył się w 1920 r., kiedy była najważniejsza chwila dla Państwa, kiedy chodziło o obronę granic Rzeczypospolitej, siedział wtedy zagranicą, ten dziś ma pierwszeństwo, jak również jego rodzina i może jechać zagranicę, a ten drugi dlatego, że ojciec ma 2 albo 3 morgi ziemi, jechać nie może?“

Pos. **J. Brodacki** o sądownictwie i prawach zasadniczych:

„Chodzi mi o ważny dział Konstytucji, który mówi o powszechnych prawach i obowiązkach obywateli. Proszę Panów, są tam przepisy bezsporne, które wszyscy uznajemy, które uważamy za zdobycze demokracji, które powinny wszystkich obowiązywać; równość wobec prawa, prawo zgromadzania się, nienaruszalność mieszkania, zakaz aresztowania bez nakazu sędziowskiego i t. d. Przychodzą wybory i te wszystkie przepisy są pod znakiem zapytania. W moich oczach policja wpada do domu i zdziera plakaty, w nocy nachodzi domy obywateli i pyta, czy podpisywałeś tę odezwę, która zresztą była cenzurowana. Aresztuje się ludzi za to, że jakieś okrzyki były niewłaściwe. Dziś te same władze, które popełniały te bezprawia, robią doniesienia na ludność. Idźcie Panowie po sądach w Polsce, to zobaczycie, jakie tłumy zalegają korytarze sądowe, gdzie mają dochodzenia. Kto tu jest winien, Sądy? Można tu zastosować przysłowie: Ślusarz zawinił, a kowala powieszono. Sądy będą winne, bo się powie: Sądy zasądziły i t. d. Ale do dzisiejszego dnia sędziowie są jeszcze niezawiśli, jeszcze sędzia może wydać wyrok uwalniający tam, gdzie jest przekonany, że ustawa i sumienie jego nie zezwala na to, żeby tego człowieka zasądzić. Ale ja widzę, że ta niezawisłość sędziowska jest pod znakiem zapytania, jeżeli się weźmie pod uwagę dekret o ustroju sądów powszechnych“.

Pos **Werschler** o szkołach:

„Wbrew temu, co dziś ktoś mógłby sądzić, co ktoś dziś nieraz mówi, dziatwa szerokich mas ludowych bardzo ochotnie garnie się do szkół, ale niestety w szkołach napotyka się na bardzo poważne trudności. W szkolnictwie średniem istnieją bardzo wysokie opłaty. Z koniecznośc oszczędności budżetowej, **wbrew zasadzie konstytucyjnej o bezpłatnej nauce szkolnej**, wprowadził Rząd pewne opłaty za naukę. Obecnie, dzięki równowadze budżetowej, opłaty te obniżono. W szerszym zakresie stosowane są ulgi, jednak opłaty te są jeszcze nazbyt wysokie i utrudniają często, zwłaszcza najbiedniejszej dziatwie wiejskiej, korzystanie z państwowych szkół średnich. To samo dzieje się i w wyższych uczelniach, bo tam również są zbyt wysokie opłaty. Młodzież uniwersytecka, ci synowie ludu w przeważnym procencie, **żyją tam w haniebnej biedzie**, tak że wskutek tych wysokich opłat niejednokrotnie zmuszeni są przerywać studja i wskutek wytrącenia z przedsięwziętej drogi życia łamać sobie egzystencję.

Ale już na progu nauki najdrobniejsza dziatwa wiejska, idąca do szkoły powszechnej, natrafia na bardzo poważne trudności, trudności innego znów rodzaju, wywołane **zbyt sztywnem, zbyt oderwanem od rzeczywistości i życia wykonywaniem komasacji szkół.** Podnosząc to, zastrzegam się, jakobym pragnął zatrzymać postęp szkoły powszechnej na obecnym poziomie. Jestem zwolennikiem 7-letniej szkoły powszechnej, zwolennikiem nawet stosowania przezornego i w możliwych warunkach komasowania, jednakże stwierdzam, że **zwijanie szkół niższego typu organizacyjnego na rzecz szkół typu wyższego odbywa się bardzo często w sposób zbyt bezwzględny, oderwany od warunków życia.** Położenie materjalne wsi, ludności małorolnej i bezrolnej jest dzisiaj bardzo ciężkie, nieraz wprost rozpaczliwe. Drobna dziatwa wiejska licho odziana, źle obuta lub zupełnie nieobuta, musi nieraz przez błota w niepogodę i zamieć śnieżną brnąć wskutek zwinięcia miejscowej szkoły do szkoły wyższego typu organizacyjnego, dokąd została przymusowo przydzielona. Dla ilustracji, do jakich horendalnych nieraz rzeczy prowadzi właśnie ten niezbyt przezorny system komasacji, podam pewne przykłady: W powiecie tureckim w Małopolsce dzieci z pewnej wsi muszą codziennie, jakkolwiek odległość wynosi tylko 3 klm. do tej szkoły, odbywać drogę na łodziach przez rzekę z powodu braku jakiejkolwiek komunikacji. Podam również inny drastyczny, ale bardzo charakterystyczny przykład, grozą przejmujący: W powiecie białostockim zdarzył się taki wypadek przedubiegłej zimy. Ze wsi Rybnika do odległego o 7 klm. Wasilkowa idąca przez las grupa dziatwy wiejskiej została przez wilki napadnięta i pożarta.

Domagać się musimy, by komasacja szkół odbywała się przezornie i możliwie z najdalej idącem uwzględnieniem i gospodarczej biedy na wsi i odległości i właściwości terenu. Oczywiście wiemy, że w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego te trudności terenowe są przedmiotem bardzo sumiennych badań, ale w rzeczywistości zbytnia nieraz gorliwość służbowa pierwszej instancji wyprzedza wyniki tych sumiennych badań ministerjalnych. Problem to oczywiście bardzo trudny, wszyscy to rozumiemy, że ofiary i żale być muszą, ale żale te niejednokrotnie są bardzo słuszne.

Mamy także do zanotowania owe bolesne dla serc polskich operacje, o których i p. Minister był łaskaw dziś wspomnieć przy innej sposobności i w innym celu, operacje na szkołach polskich dla dzieci osadników polskich na Kresach, stworzonych przeważnie ze szczytnej ofiarności publicznej. Są one zwijane, a **dzieci polskie przymusowo wcielane do szkół ukraińskich, które potem zamienia się na utrakwistyczne.** (Głos: To było naodwrót). Nie, są właśnie takie wypadki“.

„...Łączy się z tem druga, smutniejsza jeszcze sprawa. Oto po raz pierwszy niestety, w Polsce ze szkoły — której bezpolityczność się głosi — **zrobiono instrument agitacyjno-wyborczy.** P. pos. Nowicki powiedział, że nauczycielstwo samorzutnie stanęło do wyborów w pewnym kierunku, bez żadnego nacisku. Pragnę w to wierzyć, i w rzeczy te nie wchodzę, czy był jakikolwiek nacisk, czy była stworzona atmosfera w tym kierunku, czy też było to w istocie tylko akcją samorzutną. Pragnę w to wierzyć i nie o to mi chodzi. Nie chcę bynajmniej uwłaczać czy jednostkom czy grupom pewnym nauczycielstwa szkół powszechnych, **pragnę stwierdzić jednak fakt niezbity, że ze szkół po raz pierwszy zrobiono instrument agitacyjny, wyborczy.** (Głos: Ze szkół?) Wiem, że działo się to bez wiedzy i wbrew woli Ministerstwa Oświaty, wbrew wyraźnemu znanemu nam okólnikowi Ministerstwa Oświaty który ostrzegał nauczycielstwo przed zbytniem angażowaniem się w agitację polityczną. Mimo to jednak instrument ten stworzono, **w salach szkolnych odbywały się wiece polityczne, nauczyciele otrzymywali dla agitacji wyborczej urlopy dwu czy trzygodniowe** i agitację tę przeprowadzali nieraz w sposób, który **podważał powagę szkoły** i w danej wsi i w danym powiecie. Pod tym względem mieliśmy **dostojną tradycję narodową, szkoła nasza była wolna od polityki, szkoła nasza była czystą krynicą zasad etycznych i obywatelskich ideałów.** Proszę Panów, jaki był efekt tego zaangażowania się właśnie w tej formie pewnej części nauczycielstwa, pewnych jednostek w każdym powiecie na rzecz tego lub owego ugrupowania? Jaki był efekt, jakie szkody dla szkoły i dla przyszłej reformy szkolnictwa?“

Inne wyjątki mów poselskich w następnym numerze „Piasta“.

Znowu trochę trzeszczy...

Przy głosowaniu nad rezolucją o praktyki religijne w szkole i udział w nich nauczycielstwa rozdwoiła się „jedynka“ Senatu. Jedni byli za rezolucją (niech nikt nas nie okłamuje, że p. dr. Kopcińskiemu chodziło tylko o konstytucję, a nie o zdobycie sczebla w wyrzucaniu religji ze szkoły) drudzy (mniejszość) poszła „przeciw“.

Widać, nie było „komandy“. Już ta jedynka nieszczęśliwa; nie wolno jej myśleć, a gdy tylko nie zakomenderują na czas, zaraz coś trzeszczy... A nie może być inaczej, gdy ks. Czuj, Madej i Londzin zasiadają na jednej ławie z senatorami i posłami, głosującymi przeciwko praktykom religijnym.

Po zamknięciu sesji Sejmu i Senatu.

W dniu 27 marca b. r. nastąpiło otwarcie, a w dniu 22 czerwca b. r. nagłe, niespodziewane zamknięcie sesji Sejmu i Senatu. Zdają się wracać praktyki z poprzednim Sejmem, gdzie to, ilekroć Sejm zebrał się na narady nad bardzo ważnemi sprawami, np. nad projektami ustaw samorządowych, zjawiał się u marszałków Sejmu i Senatu porucznik Zaćwilichowski z dekretami Prezydenta Rzeczypospolitej, zamykającemi sesję obu ciał ustawodawczych.

Że rząd był niezadowolony z poprzedniego Sejmu, w którym większość miała prawica i centrum, można zrozumieć — ale skąd dzisiaj niezadowolenie ze Sejmu, jaki powód?

Wszak „ósemka“ i „Piast“ weszły do Sejmu w znikomej liczbie, w niczem nie przeszkadzają rządowi; „jedynka“, którą rząd poparł całą siłą, wespół z miłą sercu jego lewicą, ma murowaną większość, marszałek Piłsudski oświadczył, że czyni po raz trzeci i ostatni próbę współpracy ze Sejmem i, jak widać z przedwczesnego wysłania Sejmu i Senatu na wakacje — próba ta nie zadowala go.

Dlaczego?

Różne są przyczyny, z nich trzy główne.

Najważniejszą jest ta, że ustrój parlamentarny z dyktaturą pogodzić się nie da. Sejm, mając uprawnienia, przyznane mu konstytucją, nie może z tychże zrezygnować, boby się sam zdegradował, a gdy je wykonuje, spotyka się z niechęcią czynników rządowych, z zarzutem, że nie chce współpracy, robi na złość rządowi i t. p.

Przykładem wymownym wybór marszałka Sejmu. Gdy większość oddała głosy swe na Daszyńskiego, posłowie z „jedynki“ wraz z rządem opuścili salę obrad na znak protestu, chociaż nie było powodu do protestu, bo Sejm niewątpliwie miał prawo wyboru marszałka według woli większości.

Ta dysproporcja między stanem faktycznym a prawnym, jaka zaistniała po przewrocie, będzie aż do reformy ustroju, do zmiany konstytucji źródłem nieporozumień i konfliktów.

Czy przyjdzie na jesieni do zmiany konstytucji, wątpić należy. Mniejszości i lewica nie chcą słyszeć o żadnej zmianie, one to przez swe często demagogiczne, rzadko z rzeczywistością liczące się stanowisko, są tą kłodą pod nogami każdego rządu i drugą z przeszkód prawidłowego funkcjonowania Sejmu.

Trzecią jest „Bezpartyjny Blok współpracy z rządem“. Krótkie istnienie tego Bloku udowodniło, że bezpartyjnym wcale tenże nie jest. Są tam ciury — posłami zwane, uciekinierzy z pod różnych sztandarów; balast, z którym nikt daleko nie zajedzie. Są zwolennicy faszyzmu, monarchji (w guście Radziwiłła) i radykaliści z Chłopskiego Stronnictwa (Anusz, Polakiewicz) i dawni socjaliści (prof. Makowski i inni).

Jak wygląda współpraca z rządem tej pstrokacizny jedynkowej, okazały głosowania w komisjach i w Sejmie. Rząd rozwiązał kilka klas gimnazjum ukraińskiego w Stanisławowie za demonstracje antypaństwowe, a Blok bezpartyjny głosował za wnioskiem klubu ukraińskiego, piętnującym ten krok rządu. Rząd zwalcza bolszewizm, a posłowie Bloku głosowali przeciwko wnioskowi posła Bitnera, żeby komunistom nie darowywać odrazu skutków karnosądowych, wobec czego w myśl ustawy amnestyjnej darowuje się komunistom nie tylko karę, ale i skutki karno-sądowe, tak że ci nazajutrz po opuszczeniu więzienia mogą zostać posłami, urzędnikami i t. p. Na komisji prawniczej odbyło się głosowanie nad wnioskiem socjalistów, by odnośnie do mieszkań jednoizbowych nadal nie podwyższać czynszu, część posłów z „jedynki“ głosowała przeciw, a część z Ciszakiem na czele za wnioskiem. Jedni do Sasa, drudzy do lasa i to się nazywa współpraca z rządem.

Cóż to będzie, gdy na porządek dzienny obrad Sejmu przyjdą sprawy ważne, np. zmiana ordynacji, konstytucji. Już dziś oświadcza się senator Roman z Bezpartyjnego Bloku przeciwko zmianie ordynacji wyborczej, jutro wyskoczy inny sanator z protestem przeciwko zmianie konstytucji — wkońcu okaże się, że nie potrzeba żadnych zmian w ordynacji, czy konstytucji, a napewno nikt dotąd z Bloku nie wie, na czem ma polegać reforma konstytucji.

Szkoda było tylu wysiłków, trudów i pieniędzy, żeby w rezultacie mieć Sejm gorszy od poprzedniego, a co gorsza, we własnych szeregach ludzi, którzy okazują się niezdolnymi do pracy państwowej na większą skalę i zmuszają rząd do zamykania sesji Sejmu i Senatu, jakby chodziło o znienawidzonego Chjeno-Piasta, a nie o potężny, szumnie nazwany Blok Współpracy z Rządem.

Paweł Ubrzeż.

Rodacy na obczyźnie — stańcie do współpracy z nami, jednając nam nowych czytelników.

Ustawa o amnestji.

(Darowanie win).

Art. 1 ustawy głosi:

„Dla upamiętnienia dziesięciolecia odzyskania niepodległości przez Państwo Polskie, sprawcom, współwinnym i uczestnikom przestępstw udziela się amnestji“.

Przestępstwa popełnione w latach 1918 i 1919 oraz w pierwszem półroczu r. 1920 na terenie Małopolski wschodniej puszcza się w niepamięć całkowicie.

Za szerzenie lub chęć wprowadzenia ustroju komunistycznego darowuje się trzecią część kary, o ile przestępstwo popełnione zostało przed 3 maja r. 1926, a połowę kary, o ile przestępstwo popełnione zostało przed 3 maja r. 1928.

Dla młodocianych przestępców darowanie kary ma być stosowane inaczej.

Art. 7 nakazuje puścić w niepamięć i przebaczyć 1) **wszelkie wykroczenia administracyjne i porządkowe** (wymierzane przez starostwo na przedstawienie policji); 2) przestępstwa, **które przewidują grzywnę i karę pozbawienia wolności nie wyżej trzech miesięcy;** 3) przestępstwa **za nieposzanowanie władz państwowych i samorządowych,** oraz za **zniewagę urzędników.** Ten sam art. 7 w punkcie C wylicza, jako puszczane przez akt amnestji kary za przestępstwa z pobudek **politycznych, narodowych religijnych, społecznych lub społeczno-gospodarczych.**

Art. 7 w punkcie f. i art. 8 także w punkcie f. umarza kary za przestępstwo skarbowe, za uprawę tytoniu bez upoważnienia; jeżeli przestrzeń uprawna nie przenosiła 20 metrów kwadratowych — kara darowaną jest całkowicie, jeżeli przestrzeń uprawna przenosi 20 metrów kwadratowych, to darowuje się tylko 3/4 kary. A jeżeli wyrok skazujący na karę za uprawę tytoniu na przestrzeni poniżej 20 metrów kwadratowych wydany zostanie po wyjściu niniejszej amnestji, to umorzeniu ulegnie 19/20 części kary.

Art. 8 w punkcie 4 mówi:

Darowuje się w zupełności nawiązki za przestępstwa leśne.

Mowa tu o karach za tak zwane defraudacje leśne z art. 124 kod. karnego.

Czy spełniłeś Twój obowiązek — jednania nowych czytelników?

J. I. KRASZEWSKI 29

Stara baśń.

Tak różne głosy odzywały się ze stron różnych, nie było zgody. Bliżej siebie siedzący gwarzyć poczęli i naradzać się pocichu, bo się lękali już zwolenników Chwostka, aby ich na sztych nie wydali... Z cichego szmeru robił się gwar i wrzawa, i gwar taki, że jedni drugich nie słyszeli.

Myszki wołali, aby na gród ciągnąć i wywracać wszystko, knezia się pozbyć i innego sobie obrać z między kmieci — Rudan i jego druhowie odradzali.

— Niemców, Pomorców, Wilków ino nie widać — mówili — a oni nam straszniejsi od Chwosta. Zasłyszą, że się sami między sobą drzemy, że głowy u nas nie stało, nalecą i kraj spustoszą... Siedzieliby cicho. Dawno na nas zęby ostrzą. My ludzie od roli i od gęśli, a oni od krwi i żelaza... łatwo im nas zmódz... Oni stoją pod jednym wszyscy, a my i jednego nie możem ścierpieć...

— Nieprawda — rzekł Boimir — cierpieliśmy, obraliśmy sami, słuchali i karmili, aż oszalał... Słyszeliście, co tam za biesiady krwawe wyprawia, jak swoich krewniaków dusi... kmieciom już wielu dwory pozabierano, dziewki, chłopców, dobytki... a gdzież nasza stara swoboda? gdzie obyczaj dawny?...

Spierano się tak ciągle. Myszki potrząsali obuchami nad głowy i pięści ściskając powtarzali:

— Iść na to gniazdo plugawe i wydusić...
— Iść! iść! — huczano.

Niektórzy rzucali się z miejsc, jak gdyby natychmiast spełnić to chcieli, ale wielka część stała oporem.

Liczono się oczyma. Myszkowie przemagali, druhy więc kneziowe odsunęli się w ostrożnem milczeniu. Rudan pozostał z małą garstką, która, brody gryząc i oczyma rzucając, siedziała na ziemi milcząca, do niczego się mięszać nie chcąc. Pojedynczo przystępowali do nich niektórzy, usiłując przekonać, ale ci spojrzeć nie chcieli i mówić nie byli radzi.

Gwar i wrzawa nie ustawały, bo niedosyć było powiedzieć — iść — trzeba było obmyśleć, z kim, jak, kiedy, a gród Chwostków był warowny, wałem i częstokołem otoczony, oblany w części jeziorem, zaopatrzony ku obronie, w ludzi obfity. Na niemców też skinąć stamtąd mogli, aby im w pomoc szli... a wówczas z Myszków i ich druhów nie zostałoby jednej głowy.

Słońce się podniosło wysoko, minęło południe, na uroczysku z poschłemi usty starszyzna radziła, nic nie mogąc uradzić, ani się zgodzić na jedno. Wołanie było wielkie chwilami, tłum to się zbijał w jednę stronę, to w drugą ciskał, gromadząc około starszych co głosy zabierali.

Opodal od horodyszcza czeladź stała z końmi czekając, młodzież, parobczaki, na ziemi siedzieli i śmiechy a żarty między niemi słychać było.

Do dębu, z którego dwoje oczów patrzało, głosy dolatywały jak fale, to szybsze, to silniejsze, widać było, podnoszono ręce, grożono pięściami, rwano się i rozchodzono... Jeden, to drugi stawał na wyższym brzegu wału, aby go lepiej słyszano i stamtąd mówił, gardłował, często na sobie suknię i koszulę rwąc... Groźne wyrazy aż tu dochodziły. Dwoje jasnych oczu ciągle patrzało.

Parobcy, co na łące siedzieli, rozglądali się dokoła. Wtem jeden drugiego potrącił i rzekł:

— Zyrun! patrz ino na stary dąb... na stary dąb...

— A co w nim? dziupla, hen, dwoje oczów w dziurach świeci... jakby żbik patrzał na nas?...

— Nie patrz! to czary... dąb święty... kto wie jaki duch z niego patrzy... i co jego wzrok może?

— To nie duch, ino zwierz! albo żywy człek zaklęty... duchy się tak po dniu nie snują... — odezwał się pierwszy.

Wszystka czeladź oczy na dąb zwróciła, lecz większą część ogarnęła trwoga.

— Dąb stary... święty... coby tam w dziurze człek miał robić...

— To zwierz.

— Spłoszyć go!... — krzyknął pierwszy — ślepia mu jeszcze świecą... ja je widzę...

To mówiąc, chwycił łuk parobczak, naciągnął go i strzała świsnęła w powietrzu... padła w sam otwór dębu, gdzie świeciło oko, zachwiała się i znikła... Z nią razem i oczy z dziupli patrzeć przestały. Czeladź strwożona siedziała w milczeniu.

— Zwierzaś ubił lub skaleczył — zawołał Zyrun.

— Dobrzeby choć skórę zedrzeć z niego — krzyknął, zrywając się chłopak.

— A jeśli ranny tylko i żyw, to ci się w dziupli bronić będzie — poczęli drudzy.

Zapalczywy myśliwiec nie słuchał, podskoczył ku dębowi, chwyciwszy obuszek do pasa; drudzy się tylko przypatrywali. Jak kot począł się drapać na drzewo, przykładając doń ucha. Znak dał swoim, że coś w niem słyszy. Ostrożny, jednak nie wprost się do dziupli skierował. Kawał starej, grubej nadłamanej gałęzi chwyciwszy nad nią, uwiesił się na niej i spojrzał w głąb. Patrzał długo, nic dojrzeć nie mogąc, choć coraz przybliżał głowę a oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skandal!

Senat uchwalił rezolucję senat. Kopcińskiego (soc.) wzywającą rząd, **by zniósł zarządzenie Min. Oświaty, polecające nauczycielstwu uczęszczanie z dziećmi do kościoła; senat wyraził w rezolucji przekonanie że takie zarządzenie jest niezgodne z konstytucją!**

Że senator dr. Kopciński taką rezolucję postawił, temu się nie dziwimy i nie to jest skandalem; p. Kopciński, jako człowiek i jako socjalista dąży jasno i otwarcie do usunięcia religji i obrzędów religijnych ze szkoły i oparcia wychowania szkolnego nie o podstawy religijno-moralne, lecz o podsawy t. zw. moralności świeckiej, wyrozumowanej. Tego się on nie zaprze i zawsze stwierdzi, a my wiemy, z kim mamy do czynienia. **Będziemy go zwalczać**, ale i szanować, bo jest szczery i otwarty.

Że głosowało za tem „Wyzwolenie", także nie jest to dla nas niespodzianką. Wszak wyzwoleńcy są jeszcze obecnie pod przewództwem ludzi jeżdżących na zjazdy i przyznających się do wspólnoty ideowej z masońsko (tak jest!) — radykalnemi grupami francuskiemi, nie mającemi zresztą nic wspólnego ze wsią i chłopem.

Głosował też za tem ze Str. Chłopsk. p. Tarczuk i Szafranek. Temu to chłopi przy sposobności przypomną!

Głosowali za tą rezolucją **panowie senatorowie z jedynki!** Między nimi głosowali **senatorowie z Województwa krakowskiego**: pp. Rolle, Rudnik i Stan. Nowak.

Panowie ci byli kandydatami katolicko-ludowych; na tejsamej liście był ich własny kandydat Bobrowski. Katludowi biorą odpowiedzialność za swych kandydatów, na których polecali ludziom głosować. Chłopi ich wybrali. Ta rezolucja jest dopiero **początkiem walki o wyrzucenie religji ze szkoły**; krok zrobiony dzięki kandydatom, popieranym przez katludowych.

Cygaństwo, głupia i bezczelna perfidja, czy głupota katludowych jest tym skandalem prawdziwym, zaznaczonym w tytule.

Precz więc ze wsi z tym szalbierstwem!

Senatorowie „Piasta" bronili religji (tak!) w szkole. Było ich za mało...

Nowe pożyczki.

(Pod takim tytułem pisze w „Wieńcu i Pszczółce" p. St. R.):

Urzędowo podają do publicznej wiadomości, iż w dniach od 25 czerwca do 5 lipca rozpisuje rząd subskrypcję pożyczki rządowej na sumę 50 miljonów złotych. Rząd chce tę sumę pożyczyć od obywateli, a uzyskane pieniądze użyć przeważnie na budowle.

Sądzimy, że ta nowa rządowa pożyczka rządowi się uda. Natomiast gorzej jest z innemi pożyczkami. Zachęcane i przez rząd i przez prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego, generała Góreckiego, różne miasta przygotowały projekty różnych robót i zaczęły robić umowy z bankierami amerykańskimi, angielskimi, holenderskimi i t. d. o pożyczki. Udała się na razie tylko jedna: stolica Warszawa pożyczyła 10 miljonów dolarów. Dobiło targu i Śląskie Województwo, otrzymując 11 milj. dolarów. Ale tymczasem stosunki pieniężne dla Polski tak się w Ameryce popsuły, że trzeba było zaniechać wszelkich dalszych prób pożyczkowych. Oto naprzykład obligacje rządowej pożyczki zeszłorocznej, opiewające na 103 dolarów, płacone są obecnie na giełdach amerykańskich po 89 dolarów i mniej nawet. Oto ci bankierzy, którzy w Ameryce sprzedają studolarowe obligacje pożyczki śląskiej tamtejszej ludności po okrągło 89 dolarów, płacą sami za te obligacje Śląskowi tylko 83 dolarów.

Widzimy z powyższych przykładów, iż takie pożyczki są bardzo kosztowne i nikomu opłacić się nie mogą. A ciekawe, że nowe pożyczki są coraz to droższe. To też sam rząd wstrzymał zaciąganie dalszych pożyczek zagranicznych dla Łodzi, Krakowa, Lwowa, Białegostoku i t. d., oraz dla kolei państwowych, a natomiast na swoje inwestycyjne potrzeby chce zaciągnąć pożyczkę 50 milj. zł. u własnych obywateli.

Jugosłowiańscy ludowcy w ogniu walki.

W Jugosławji (S. H. S. tj. królestwo Serbów, Kroatów i Słoweńców) od czasów wojny trwa ciężka i stanowcza walka między rządową partją radykalną, a ludowcami kroackimi pod wodzą posła Stefana Radicza, wspomaganymi przez ludowców słoweńskich, którym przewodzi pos. Michał Pribicewicz.

Radykali i demokraci z pod znaku zmarłego premjera serbskiego Passicza, a obecnie Wukicewicza pragną zepchnąć chłopów kroackich i słoweńskich do roli swych pachołków — skąd zażarta wprost walka. Pos. Stefan Radicz, który jeszcze za czasów węgierskiego panowania w Kroacji przesiedział już od wczesnej młodości razem około 10 lat w więzieniu za obronę kroackiego ludu i obecnie w wolnej(!) już ojczyźnie stoi twardo przy swojem, choć i teraz ta ojczyzna, o którą więcej i ofiarniej walczył od obecnych jej rządców i dygnitarzy, nie omieszkała zaznajomić go z serbskiem więzieniem...

W ostatnich czasach walka ta jeszcze się zaostrzyła. Na Bałkanach wre obecnie walka o stanowisko ludu wiejskiego w państwie; w Bułgarji od czasów zamordowania Stambulińskiego, Petkowa, wyrżnięciu ich otoczenia, idzie przeciwko chłopom silna fala wrogich rządów sprzysiężonych oficerów; w Rumunji trwa jeszcze — jak wiemy — zmaganie się dwu partyj chłopskich gen. Avarescu i Manju z rządzącymi liberałami. Echa tych walk, które zauważyć można już w innych państwach (rozbicie sił chłopskich w Polsce, ciężka sytuacja w Niemczech, wojna na noże prowadzona w Rosji z bolszewikami) nie mogły nie podniecić i ludowców kroackich. A już położenie chłopów w Kroacji było nie do zniesienia.

W ubiegły czwartek przemawiał pos. Paweł Radicz, bratanek Stefana, właśnie o tem wszystkiem, przestrzegając partję rządową, że takie sposoby rządzenia nie dadzą się utrzymać, że chłopi będą musieli na innej drodze szukać swego prawa i sprawiedliwości! Przerwał mu złośliwie radykalny poseł Racicz, do którego znowu krzyknął Stefan Radicz: okradłeś i oszukałeś chłopów czarnogórskich!

Wtedy stała się rzecz niesłychana!

Racicz wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać do ław posłów ludowych. Padł Paweł Radicz z przestrzelonem sercem i natychmiast zmarł, padł ciężko ranny w brzuch Stefan Radicz, padł ranny pos. Pernar, zabity wreszcie pos. Basariczew.

Morderca zrazu uciekł, ale po jakimś czasie, widząc że się ukryć nie zdoła, dał się aresztować.

Do zwłok zamordowanych zjechał zaraz król; odwiedził też rannych. Ranny Stefan Radicz zapewnił króla, że on i chłopi wierni są państwu i ojczyźnie, ale dużo jest jeszcze do zrobienia, by się czuli synami tej ojczyzny.

Radykalny rząd Wukicewicza przysłał zarządowi partji ludowej pismo, w którem wyraża swe ubolewanie; sekretarjat partyjny jednak odesłał z powrotem to pismo; nie chciał mieć nic wspólnego z rządem, w którego imieniu krew się polała. Nie przyjęto też zaopatrzenia, jakie rząd chciał dać rodzinom pomordowanych.

W Zagrzebiu, stolicy Kroacji, natychmiast akademicka młodzież ludowa urządziła burzliwą demonstrację; przyłączyły się do niej tłumy ludu. Policja i wojsko strzelało. Jak dotychczas wiadomo, padły na ulicy dwa trupy i wielu rannych.

Zarząd partyjny po porozumieniu się z rannym Radiczem uchwalił następującą rezolucję:

1) Grupa **włościańsko - demokratyczna powstrzyma się od udziału w pracach parlamentarnych**, gdzie **w legalnej walce o wolność, sprawiedliwość i humanitarność** przelana została krew kolegów i przyjaciół, dopóki nie będzie uczynione **zadośćuczynienie** i dopóki nie będą dane gwarancje **niezbędne dla całkowitego równouprawnienia**.

2) Samo przez się zrozumiałe jest, że **grupa nie będzie utrzymywała z obecnym rządem żadnych stosunków**, odrzucając równocześnie wszelkie materjalne odszkodowanie za niedające się przywrócić życie kolegów polityków i ojców rodzin. Grupa włościańsko-demokratyczna wyraża przekonanie, że naród sam własnemi środkami zdoła zabezpieczyć byt rodzin ofiar.

3) Grupa zwraca się do narodu z prośbą o zachowanie w tych trudnych chwilach niezbędnego spokoju i zaufania do kierownictwa i przedstawicieli stronnictwa.

Zwłoki zabitych przewiezione do Zagrzebia, gdzie zbierają się tysięczne tłumy na pogrzeb. Radicz osierocił 8 dzieci.

W raju „socjalisty" Marxa.

Według sowieckiej „Prawdy" było w Rosji bezrobotnych 1,070.000. Niejaki Tepełowicz, pisze, że cyfry te są fałszywe, a ilość bezrobotnych wynosi conajmniej 3,000.000. Objaśniają to wielkim przypływem robotników niewykwalifikowanych, przybywających ze wsi.

Dlaczego przychodzą? Czy nęcą ich płace robotnicze? Te są nędzne. W każdej gałęzi przemysłu istnieje 17 kategoryj płac; w tej samej fabryce robotnik zarabiać może od 30 rubli miesięcznie do 240 (majster). Rubel ma wartość 55 kop. przedwojennych, czyli zwykła pensja robotnika, t. j. 30—35 rubli wynosi naszych złotych obecnych 65 miesięcznie. Są to pensje głodowe.

Ilość godzin pracy prawie — 7, faktycznie średnio 9 (10—12 personal techniczny).

Na 1.000 robotników zachodzi rocznie około 100 ciężkich przypadków śmierci lub kalectwa.

Dlaczegóż w jednym roku 1925 przyszło ze wsi do miast 2,788.000 osób, według danych Komisarjatu Pracy? Przecież rozdano ziemię. W Rosji upadł i przemysł i rolnictwo.

Udział Rosji w eksporcie światowym zbóż zmalał w stopniu nieprawdopodobnym, mianowicie od 28.5% przed wojną do 4.3%. Co do żyta spadł on od 58.2% do 12.7%, co do jęczmienia od 73.2 do 25%, co do owsa od 45.2 do 1.1%. A przecież ludność rolnicza Rosji wynosi 84%.

Polityka sowietów jest rabunkowa. Podatki zabierają chłopu połowę zbioru. W Krymie za żniwa 8 miljonów pudów zboża, rząd zabrał 4,300.000 pudów. W okręgu Carycyn z 13.700.000 pudów wzięto 9,200.000.

Generał Nobille odnaleziony.

Jeden z aeroplanów, szybujący nad polami śnieżnemi odnalazł wreszcie miejsce pobytu gen. Nobile. Ponieważ nie mógł tam wylądować z powodu braku odpowiedniego miejsca, zrzucił rozbitkom żywność, narzędzia, broń i t. p. przedmioty. Jest więc już pewność, że dzielny generał zostanie wraz z towarzyszami uratowany.

Jeden z poszukujących, słynny podróżnik Amundsen, zginął znowu ze swym aeroplanem i niema o nim wiadomości.

DO BRACI NASZYCH W AMERYCE. Pani **Ziarko z Chicago** przesłała za pośrednictwem **p. Mermela** dla dwóch nowych prenumeratorów całoroczną prenumeratę. Za ten dowód pamięci o naszem piśmie składamy tak **p. Ziarkowej** jak i **p. Mermelowi najserdeczniejsze podziękowanie**, i równocześnie zwracamy się do naszych z gorącym apelem **zjednania** nam nowych prenumeratorów.

Piastowcy! Jeszcze setki tysięcy z pomiędzy Was nie czyta „Piasta" Jeszcze dziś poślij prenumeratę! — Nie zwlekaj!

462,8 milj. niedoboru w naszym bilansie handlowym za 5 miesięcy 1928 r.

Niedobór w naszym bilansie handlowym staje się coraz bardziej objawem niepokojącym. Cyfry z roku 1928 przedstawiają się następująco: styczeń wyniósł 52,7 milj.; luty 72,5 milj.; marzec 162,0 milj.; kwiecień 81,0 milj.; maj 94,6 milj.; to za 5 miesięcy 1928 r. otrzymamy 462,8 milj.

W roku ubiegłym niedobór za cały rok wyniósł 380,3 milj. Są to cyfry nad któremi i „sanacja“ i społeczeństwo powinno się zastanowić.

Wzrost drożyzny według obliczeń Gł. Urz. Stat. 1925 — 1928.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego wzrost cen w Warszawie przy porównaniu cen z miesiąca maja 1925 r. z tymże miesiącem 1928 r. przedstawia się następująco: w maju 1925 r. 1 kg. chleba kosztował 56 gr., w 1928 r. — 70 gr., 1 kg. mąki pszennej w 1925 r. — 72 gr. w 1928 r. — 1 zł. 07 gr. 1 kg. kaszy jęczmiennej 51 gr. — 88 gr. 1 kg. fasoli 89 gr. — 1 zł. 02 gr. 1 kg. ryżu 88 gr. — 1 zł. 25 gr. 1 kg. ziemniaków 12 gr. — 19 gr. 1 kg. masła 5 zł. 38 gr. — 7 zł. 36 gr. kg. słoniny 2 zł. 01 gr. — 3 zł. 37 gr. 1 kg. cukru 1 zł. 19 gr. — 1 zł. 60 gr., litr mleka 40 gr. — 63 gr.

Z ruchu organizacyjnego

Ruch organizacyjny w powiecie wielickim.

W dniu 9 czerwca b. r. zebrali się w Dobczycach przedstawiciele kilkudziesięciu gmin południowo-wschodniej części powiatu wielickiego (rejon dobczycki) dla omówienia spraw politycznych, gospodarczych i organizacyjnych. Po zagajeniu przez prezesa Zarządu powiatowego p. A. Brożynę — wybrano przewodnictwo w osobach p. **A. Brożyny, J. Cebuli** z Gdowa i **Fr. Święchowicza** z Kwapinki.

Dłuższy referat wygłosił poseł Dr Wł. Kiernik — witany przez zgromadzonych żywiołowymi okrzykami „niech żyje“ i hucznymi oklaskami.

W dyskusji zabierali głos pp. **Stojek, Oleś, T. Ciastoń, Kaczmarczyk, Święchowicz, Brożyna, Łazęcki, J. Cebula, Fr. Topa** — poczem uchwalono rezolucje, wyrażające pełne zaufanie P. S. L. „Piast“ i posłom tutejszego okręgu, podziękowanie za skuteczne odparcie próby narzucenia na małe rolnictwo nowych i różnorakich ciężarów podatkowych.

W dalszych rezolucjach zażądano: przyspieszenia reformy rolnej, regulacji rzek, szczególnie rzeki Raby, przystąpienia do budowy kolei Kraków—Gdów—Dobczyce—Myślenice — wreszcie przywrócenia samorządu w powiecie i przeprowadzenia nowych wyborów do Rady powiatowej.

Po zgromadzeniu odbyły się obrady organizacyjne, przyczem ustalono organizację rejonu Dobczyckiego.

Zebranie to wykazało, że zagony socjalistów na wieś, wzmożone w ostatnich czasach, zwłaszcza w powiecie wielickim — spotkały się z jednolitym frontem rolników, skupionych pod sztandarem P. S. L. „Piast“.

Z ruchu organizacyjnego w Tarnowskiem.

Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“ na pow. Tarnów odbył się 15 z. m. w Tarnowie, w sali Sokoła II-go. Był to pierwszy Zjazd powyborczy. Reprezentowane wszystkie gminy, sala pełna. Nastrój uroczysty. Prezesa **Witosa**, wchodzącego na estradę, witają gromkie oklaski. Zebrani powołują na przewodniczącego starego, zasłużonego działacza prof. **Harlendera** z Lubinki, pióro prowadzi **St. Kowalik.** Referat o sytuacji politycznej w państwie i obecnem położeniu chłopa wygłosił prezes **Witos.** W śmiałych i mocnych rzutach kreśli mówca koleje, jakie państwo przeszło od maja 1926 roku, sytuację zagraniczną, administrację i gospodarkę wewnętrzną, wreszcie nowe rozbicie chłopów i zepchnięcie ich z tego stanowiska, jakie z trudnością, w ciągu długoletniej walki o prawa zdobyli. Głębokie ujęcie tematu, wysunięcie na czoło sprawy całości i rozwoju państwa, a przytem znana swada i niezwykła siła argumentacji zyskały prezes. Witosowi gorący aplauz.

W dyskusji zabierali głos: profesor **Dubiel**, który wskazał na fakt, że w pierwszych latach wyzwolonej Polski różne czynniki i sfery, wrogie idei ludowej, przycichły i pochowały się w mysie dziury. Dzisiaj podniosły głowę i utworzyły front bojowy przeciw demokracji polskiej, zwłaszcza chłopów. Dalsza, uparcie prowadzona organizacja mas ludowych, krzewienie poczucia ich solidarności — oto jedyna odpowiedź chłopów na zakusy ich wrogów.

Inni mowcy, jak pp. **Podstański, Józef Schab**, St. **Skałoń, Ganiszewski, Kotapka, Kowalik** i ini wyliczali nadużycia władz podczas wyborów i stwierdzili, że wielu, którzy zbałamuceni lub skutkiem strachu przymknęli do sukmany Bojki, żydowskiego „ujka“, jak się go powszechnie nazywa — przejrzało dziś na oczy i wraca karnie pod sztandar „Piasta“.

Po dyskusji wykluczono ze Stronnictwa za zdradę: Wojciecha **Wielgusa**, nauczyciela z Siedlisk. „Męcynas“ Kubuś Janiga przedtem zgłosił wystąpienie.

Następnie uchwalono rezolucje, zgłoszone przez p. Kowalika, a mianowicie:

1) votum zaufania i uznanie prezesowi Witosowi i całemu Klubowi sejmowemu;

2) napiętnowanie nadużyć wyborczych ze strony władz;

3) wezwanie do Klubu, by nadal bronił praworządności, jako kamienia węgielnego państwa, parlamentaryzmu i ludowładztwa, by domagał się większego uwzględniania potrzeb rolnictwa (wykonanie reformy rolnej, kredyty długoterminowe, popieranie osadnictwa na kresach);

4) przestrogę do rządu, by nie kurczył naszego stanu posiadania ziemi i w dziedzinie szkolnictwa;

5) apel do chłopów, by podjęli walkę z ofenzywą obszarników, ośmielonych dzisiejszemi rządami i stanęli murem przy „Piaście“.

Wkońcu wybrano Zarząd powiatowy, który ukonstytuował się następująco: **Witos** — prezes, prof. **Dubiel** i Kasper **Wiśniowski** — wiceprezesi, **Kowalik**, młodszy — sekretarz, Stan. **Smaiec** — skarbnik.

St. K.

Z ruchu „Młodych“.

Ukazała się „Jednodniówka“ „Akademickiej Młodzieży Ludowej“, poświęcona zjednoczeniu młodzieży wiejskiej, na treść której składają się artykuły: „Młodzi Idą“ — „Akademicy Ludowcy do Młodzieży Wiejskiej“ — „O jedność w wychowaniu Młodej Wsi“. — „Na czasie“. — „Podajcie bratnią dłoń“. „Czy właściwym i jedynem celem pracy w Kołach, może być praca przysposobienia rolniczego“. — „W obliczu ważnej chwili“. — „Ku słonecznemu jutru!“ — „Życie Młodej wsi a akademicy ludowcy“. — „Hej ramię do ramienia“. — „Kierunki życia akademickiego w Polsce. — „Młoda praca ludowa“ i t. d.

W „Jednodniówce“ spotyka się sympatyczne nazwiska działaczy na terenie „Młodej wsi“ jak p. **Władysława Banaczyka, Juljana Lachendrę, Marjana Strzelczyka, Wł. Kojdra, Stanisława Malawskiego, Antoniego Ślosarczyka, J. Marcinkowskie** i wielu innych.

Całość niezwykle urozmaicona pod względem doboru artykułów przedstawia się bardzo sympatycznie. Hasłem „Młodych“ jest apel akademików ludowców do młodzieży wiejskiej, który brzmi:

„Zorganizowani we wszystkich uniwersyteckich miastach Polski w jeden Ogólno-polski Związek Akademickiej młodzieży ludowej, odczuwając żywo i głęboko potrzebę jak najszybszego zagojenia ran rozbitej i stojącej nad przepaścią wsi polskiej — wzywamy Was — Młodzi, abyście idąc za nami, połączyli się w pracy kulturalno-oświatowej w jeden Ogólno-polski Związek Młodzieży Ludowej. W ten sposób jednoczywszy młodą wieś w jedną wielką organizację — uzgodniwszy kierunki i uprawniwszy metody pracy — walnie przyczynicie się do zjednoczenia politycznego i gospodarczego wsi polskiej, a co za tem idzie do jej zespolenia“.

Warszawa, w czerwcu 1928.

Ogólno-polski Związek Akademicki Młodzieży Ludowej“.

WALNY ZJAZD TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ. Doroczny Walny Zjazd delegatów Kół i Związków Okręgowych T. S. L. odbędzie się **dnia 1 i 2 lipca b. r. w Jarosławiu.**

II. Konkurs „Piasta“ o nagrody.

1) Zadanie 5 i ostatnie.

Był sobie człowiek, który nazywał się St. Rosata. Chcielibyśmy się dowiedzieć, jakie było jego zajęcie; czem był. Dowiedzieliśmy się, że litery jego nazwiska, jeżeli je poprzemieniamy co do porządku (s, t, r, o, s, ą, t, a) utworzą wyraz, który nam sprawę wyjaśni i będziemy wiedzieć, czem ten człowiek był.

Teraz wyniki wszystkich 5 zadań na jednej kartce należy wypisać i przysłać z kuponami.

2) Pamiętajcie o konkursie z nagrodami dla zjednujących nowych prenumeratorów.

Wynik losowań ogłosimy za dwa tygodnie. Między nagrodami 3 aparaty radjowe!

Do naszych Czytelników.

Półrocze się skończyło** a mimo to szereg naszych Czytelników nie zapłaciło prenumeraty na dalszy kwartał względnie półrocze. Pragniemy, by każdy chłop „Piasta“ czytał, ile możności i sił dokładamy do jego urozmaicenia, dlatego spodziewamy się, **że na Waszą współpracę i pomoc zasługujemy.** Służymy sprawie chłopskiej z całym poświęceniem, dlatego wolno nam od Was tego samego żądać, tem więcej, że „Piast“ należy do chłopów. **Praca Wasza dla naszego pisma niech polega na zjednywaniu nam coraz więcej nowych Czytelników, nadsyłaniu korespondencji z Waszych okolic i punktualnem płaceniu prenumeraty.** Nie idziemy w ślad za innemi pismami ludowemi, **które ostatnio podwyższyły cenę prenumeraty do 10.— zł. rocznie.** „Piasta“ dzięki naprawdę wytężonej pracy kilkudziesięciu jednostek dajemy najtaniej, spodziewając się wzawian od Was jak największej pomocy **w rozszerzaniu pisma.

*Dlatego **apelujemy** jeszcze raz do tych naszych Czytelników, którzy dotąd **ociągają się** z wpłatą na drugie półrocze, by nam niezwłocznie **prenumeratę nadesłali** jak również **apelujemy** do tych Czytelników, którzy dotąd **nie przyczynili się do rozszerzania** naszego pisma przez zjednywanie nowych czytelników, **do spełnienia Ich obowiązku.***

Administracja.

KRONIKA.

Lipiec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
1 N.	Teodoryka	3	44	8	22
2 P.	Nawiedz. N. M. P.	3	45	8	22
3 W.	Heliodora	3	46	8	21
4 Ś.	Józefa Kalasantego	3	47	8	21
5 C.	Cyryla i Metodego	3	47	8	21
6 P.	Dominiki P. M.	3	48	8	20
7 S.	Apoloniusza	3	49	8	19
8 N.	Elżbiety wdowy	3	50	8	19

WAŻNE DLA MATURZYSTÓW. Abiturjentom gimnazjalnym — mającym zamiar wpisać się na studentów Wyższego Studjum Handlowego, udziela wszelkich informacyj „Sekcja Poszukiwania Pracy“ Stowarzyszenia Studentów Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie, ul. Sienkiewicza 4, w poniedziałki, wtorki i piątki od godz. 4—5 po południu.

ZMARLI. W dniu 14 maja b. r. śmierć nieubłagana zabrała z szeregów „Piasta“ ś. p. **Jana Macha** z Grodziska Górnego, zamieszkałego w Leżajsku; zmarły był gorliwym pracownikiem P. S. L. Piast w Łańcuckiem i Leżajskiem.

Cześć Jego pamięci.

Każdy z Piastowców musi prenumerować „Piasta“ — na 70 groszy na miesiąc każdego stać. — To Wasz obowiązek!

Łańcuch prenumeraty

Ludwik Magdoń wzywa do zaprenumerowania „Piasta“ i zjednania nowych czytelników pp. Jana Kubika, Wojciecha Skibę, Wojc. Walczyka, Jana Magdonia, Ludw. Fica, Józefa Olesia i Jakóba Maciołka.

Prezes pow. Zarz. PSL. **Stefan Puka** zjednał czterech nowych czytelników i wzywa pp. Szymona Włosza, Stan. Mierzwę i Józefa Buniowskiego do zjednania nowych czytelników.

P. Józef Bartoń zjednał czterech prenumeratorów i wzywa Franc. Podoska, Antoniego Pabjana, Piotra Podoska i Piotra Węża, by każdy z nich zjednał czterech nowych prenumeratorów.

Odpowiedzi Redakcji.

Anna Wątorowa: Bez aktu zapisu nie można wyrozumieć o co chodzi. Najlepiej udać się o poradę do dobrego adwokata.

Józef Książek. W sprawie spadkowej należy wyczekać decyzji sądu. Sprawa karna prawdopodobnie będzie umożona przez amnestję. Ustawa o amnestji będzie wkrótce ogłoszona.

Wojciech Hajda: Podatek drogowy należy zapłacić. Jeżeli wskutek wybierania kamieni rzeczka robi szkody, należy odnieść się do starostwa o zakaz.

Wojciech Majtyka, Witanowice: W sprawie renty z Niemiec, prosimy odnieść się do Województwa w Krakowie, Wydział pracy i opieki społecznej. Do dokładnie umotywowanego podania trzeba dołączyć wszystkie dokumenty odnoszące się do przyznania renty, pobierania renty i t. d. Państwo niemieckie uznało obowiązek płacenia rent obywatelom państwa polskiego.

Stanisław Kołodziej: Sprawa jest dość skomplikowaną. Przedstawić na miejscu adwokatowi.

Teofil Kąkol: Czasopismo „Wędrowiec“ już dawno przestało wychodzić. Podobnem pismem jest obecnie „Tygodnik Illustrowany“, Warszawa, ul. Zgoda 12. Kosztuje rocznie 21 zł. 50 gr.

Bronisław Barytecki: Do końca roku należy się za prenumeratę jeszcze 2 zł. Rozwiązanie konkursu dobre.

Katarzyna Zygarowicz: W międzyczasie wysłaliśmy list, z dokładną informacją.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 60 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 800 zł
Cała strona tytułowa . . . . 800 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Za Ludowe Tow, Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Eugenjusz Bielenin. Druk. „Głos Narodu", Kraków, pod zarz. R. Ferka.